

KRZYSZTOF FOKT

KILKA SŁÓW O NAJDAWNIEJSZEJ GRANICY POLSKO-GÓRNOŁUŻYCKIEJ

Niniejszy artykuł ma być spóźnioną odpowiedzią na tezy dzieła Jerzego Nalepy o granicach Polski najdawniejszej, a dokładniej jego części dotyczącej ziem nad górną Nysą Łużycką¹. Autor omawianej pracy, pracownik naukowy Uniwersytetu w Lundzie, to uznany sławista i historyk, wykształcony na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Książka pozwala wejrzeć w warsztat doświadczonego historyka i zarazem językoznawcy, sprawnie poruszającego się także w dziedzinach geografii i archeologii. Wielkim atutem dzieła jest już sam fakt, że porusza ono temat najdawniejszej przynależności obszarów nad górną Nysą, często zaniedbywany bądź traktowany marginalnie. Omawiana praca doczekała się już zresztą pochlebnej oceny pióra wybitnego historyka poznańskiego, prof. Gerarda Labudy². Z entuzjastycznym tonem recenzji wypada zgodzić się w odniesieniu do drugiej części dzieła, opowiadającej o przynależności plemiennej i państwowej dorzecza dolnej Nisy. Trzeba jednak zauważyć, że książka prof. Nalepy do znajomości dziejów Ziemi Zytawskiej i Zgorzeleckiej, oprócz cennych spostrzeżeń i uwag, wnosi więcej zamieszania, niż porządku. Wniosek taki wynika już z samego jej układu: autor najwyraźniej obawia się stanowczego postawienia prosto wyrażonych twierdzeń. Równocześnie pisze na tyle jasno, że tendencja dzieła jest całkiem czytelna: chodzi w nim o wykazanie silnych wpływów polskich nad Górną Nysą aż do XIII w. Stoi to w oczywistej sprzeczności z powszechnie przyjmowanym przebiegiem dziejów politycznych okolic Zgorzelca i Żytawy. Nieliczne źródła pozwalają na taką rekonstrukcję tych dziejów: w IX w. wokół Zgorzelca/Górlitz mieszkało niewielkie plemię Biezuńczan, z głównym ośrodkiem w grodzie, którego resztki do dziś pozostały na górze Landeskron. Na południe od nich, w okolicach obecnych Żytawy (Zittau), Zawidowa i Frydlantu rozciągała się ziemia Zagozd. Brak niezbitych dowodów, że oba słowiańskie kraiki weszły w X w. do większego związku plemiennego Milczan, których właściwe siedziby

¹ J. Nalepa, *Granice Polski najdawniejszej: prolegomena*, t. I, Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego PAU, t. 83, Kraków 1996, s. 9-122.

² *Roczniki Historyczne* 65:1999, s. 244-245.

zaczynały się kilkanaście kilometrów na zachód od Görlitz, już w dorzeczu Sprewy. Przypuszcza się jednak, że już od X w. ziemie nad górną Nysą dzieliły losy kraju Milczan (Milska), w 990 r. podbitego przez niemieckiego margrabię Miśni Ekkeharda. W 1002 r. Łużyce i Milsko zajął książę polski Bolesław Chrobry. Katastrofa państwa polskiego w latach 30-tych XI w. doprowadziła jednak do utraty tych zdobyczy. Dokument cesarza i króla niemieckiego Henryka IV z 1071 r. poświadcza, że Ziemia Zgorzelecka (tj. kraj Biezuńczan) była wtedy częścią niemieckiego już Milska. W 1076 r. Milsko wraz z ziemiami nad Nysą otrzymał książę czeski Wratysław. Odtąd Ziemia Żytawska (Zagodz) i Zgorzelecka pozostawały nieprzerwanie pod władzą czeskich Przemyslidów, przy najmniej do 1253 roku. W omawianym dziele J. Nalepa nie zgadza się z przytoczonym zarysem dziejów w dwóch miejscach. Po pierwsze stara się dowieść, że w 990 r. ziemia Biezuńczan i Zagodz, nie będąc częścią Milska, należały do Polski. Ponadto próbuje wykazać przynależność tych ziem do Polski w XII/XIII wieku.

Co do pierwszej kwestii, to ustosunkowanie się do poglądów prof. Nalepy wymagałoby bardzo żmudnych wywodów w oparciu o beznadziejnie nieliczne i niejasne źródła. Dość stwierdzić, że większość przywoływanych i z wielką biegłością omawianych przez Autora przekazów stwarza tylko możliwość wystąpienia władztwa polskiego nad Nysą. Przeciw tym hipotezom można przytoczyć nie mniej uzasadnione kontrpropozycje, wysuwane już nieraz w nauce. Jedyne źródło potencjalnie rozstrzygające, bo wprost opisujące granice państwa gnieźnieńskiego Mieszka I ok. 992 r. to regest zwany *Dagome iudex*, wedle którego granice polskie opierały się o Milsko. Niestety, nie znamy odpowiedzi na zasadnicze pytanie, czy ziemie nad górną Nysą zaliczały się wówczas do ziemi Milczan, czy też nie. Jeśli nie wiadomo, jak daleko na wschód sięgali Milczanie, nie wiadomo też, gdzie graniczyli oni z księstwem Mieszka: na prawym czy lewym brzegu Nysy. Oczywiście powstało kilka hipotez na ten temat, z braku źródeł opartych bardziej na wierze swoich twórców, niż na jakichkolwiek argumentach. W gruncie rzeczy nie ma też o co kruszyć kopii, skoro już 12 lat po wojnie z Czechami o Śląsk z 990 r. Polanie opanowali właściwe Milsko, więc siłą rzeczy musieli też zawładnąć ziemiami nad górną Nysą.

Większa część pracy J. Nalepy poświęcona została wykazaniu, że panowanie polskie sięgało w okolice Zgorzelca i Żytawy także w wiekach XII-XIII. W tym celu Autor mógł sięgnąć po zaledwie trzy argumenty. Pozostałe przywoływane w książce przesłanki tworzą jedynie pewne możliwości, np. osłabienie Śląska po klęsce legnickiej rzeczywiście mogło

ułatwić oderwanie od niego omawianych ziem, co wszak nie dowodzi wcale, że książęta śląscy naprawdę te ziemie posiadali.

Pierwszy i najbardziej przez Autora eksponowany argument za polskością Zagozdu (o ziemi Bieżeńczan tu się nie mówi, ale tylko przez nią mogło dojść do połączenia Polski z Zagozdem) to występowanie tam reliktywów polskiego języka w postaci jednej nazwy rzecznej (Mandau - lewy dopływ Nysy, po słowiańsku **Mātava*) oraz dwóch nazw miejscowych (obecnie w Czechach: Grottau=Hradek n. Nisou; Priedlanz=Predlance). Zachowały się w nich cechy od końca XII w. typowe dla polszczyzny: samogłoski nosowe (Priedlanz i Mandau), oraz nagłosowe G i grupa -ro- w nazwie Grottau (pierwotnie **Grod* 'gród'). Nazwy miejscowe Zagozdu zostały przejęte i utrwalone przez przybyłych Niemców dopiero w XIII w., co oznacza, że słowiańscy mieszkańcy tych ziem aż do tego czasu nie upodobnili swej mowy do dialektów sąsiedniego Milska i Czech, zaś ich gwara zachowała podobieństwo do języka polskiego. W tym miejscu hipoteza prof. Nalepy natrafia na trudność zasadniczą: wykryte podobieństwa dialektu zagodzkiego do polszczyzny, utrwalone we wspomnianych nazwach, nie zasadały się bowiem na wspólnych innowacjach językowych mieszkańców Polski i Zagozdu, lecz na wspólnych archaizmach w mowie. Jest zaś całkiem możliwe, że Słowianie mieszkający nad Nysą i Odrą zachowali te same cechy języka przodków zupełnie niezależnie od siebie. Mogło to wynikać np. z oddzielenia Zagozdu od wpływów czeskich przez góry czy choćby z zatwardziałości wstecznictwa jego mieszkańców. Wbrew pozorom na niekorzyść przypuszczeń J. Nalepy nie działa skromna liczba wykrytych przezeń nietypowych nazw miejscowych. Jeśli bowiem zważyć, jak mało słowiańskich toponimów przetrwało w źródłach i że wiele z nich nie zawiera cech fonetycznych dających rozpoznać język czy dialekt, to liczba trzech nazw na niewielkim obszarze zagodzkiem okaże się i tak spora. Pojawia się jednak dodatkowa trudność: jeśli nawet podejrzanym nazwom wiązanych się z Polską to skąd wiadomo, że wynikało to z polskiego panowania politycznego, a nie np. z migracji? Przecież bez polskiej władzy nad Nysą nie można mówić w odniesieniu do XII-XIII w. o etnicznej polskości mieszkańców Zagozdu!

Jak widać, rozstrzygnięcie problemu zależy głównie od wykazania wspólnoty politycznej, za którą powinna iść etniczna, więc raczej od źródeł historycznych, niż językowych. Pierwszy z przywołanych przez J. Nalepę przekazów historiograficznych to fragment roczników z Altzelle (*Annales Veterocellenses*), głoszący chwałę margrabiego Miśni i Łużyc Konrada

Wetlina. Rocznikarz pisze, że Konrad zawładnął ziemiami "aż po rzekę Nysę" (*usque ad Nissa fluvium*). Prof. Nalepa słusznie mniema, że jest to pewne zaokrąglenie - władza Wettina dotarła raczej prawie do Nysy, czyli na linię wzgórz kilka kilometrów na zachód od Zgorzelca/Gorlitz, stanowiącą zarazem wododział Nysy i Sprewy oraz granicę właściwego Milska (Ziemi Budziszynskiej) i Ziemi Zgorzeleckiej. Z gruntu błędne wydaje się jednak założenie Autora, że wschodnia granica władztwa Konrada automatycznie wyznacza zachodni zasięg państwa polskiego. Widać tu taki sam błąd, jaki J. Nalepa zarzuca swoim uczonym kolegom trzy strony wcześniej: nieuwzględnienie Czech. Tymczasem brak dowodów, by Czesi utracili w tym czasie kontrolę nad Żytawą i Zgorzelcem na rzecz Polaków. Wydaje się to wręcz niemożliwe, gdy spojrzeć na ówczesną sytuację polityczną Śląska. W takim razie trzeba przyjąć, że także w latach 1144-1156 (okres rządów Konrada Wettina w Budziszynie) nad górną Nysą wciąż rządzili czescy Przemyslidzi, a nie polscy Piastowie i to z nimi graniczyły górnołużyckie włości margrabiego Miśni.

Drugie źródło historiograficzne, mające świadczyć za polskością Zgorzelca i Żytawy jeszcze w XIII w., to fragment charakterystyki księcia śląskiego Bolesława Rogatki z 88 rozdziału *Kroniki Wielkopolskiej*. Napisano tam, że Bolesław "...po raz pierwszy zaczął wprowadzać Niemców do Polski, i przydzielił im posiadłości i grody (...). Także Żytawę i Zgorzelec oraz wiele innych miast i grodów oderwał od księstwa śląskiego, haniebnie oddając je w obce ręce." Przeciwnemu świadectwu można wytoczyć dwa zarzuty. Przede wszystkim *Kronika Wielkopolska* to źródło późne, pochodzące aż z XIV, a nie, jak twierdzi J. Nalepa, z XIII w. W związku z tym mogło w niej dojść do zwykłej pomyłki lub umieszczenia wtórnej tradycji, związanej z okresowym panowaniem Piastów śląskich nad okręgami żytawskim i zgorzeleckim już w XIV stuleciu. Drugi szkopuł wynika z sytuacji politycznej na pograniczu czesko-śląskim w pierwszej połowie XIII w. Jeśli ówczesni władcy śląscy rzeczywiście panowali wówczas nad górną Nysą, to było to możliwe jedynie w porozumieniu z Czechami (np. na zasadzie zastawu czy lenna), i to tylko w okresie potęgi monarchii Henryków śląskich, którzy byli liczącymi się partnerami dla królów czeskich. Nie wydaje się prawdopodobne, by o Zgorzelec i Żytawę pokusił się już książę Bolesław Wysoki lub Henryk Brodaty w początkach swego panowania, skoro obydwaj musieli walczyć o utrzymanie władzy we własnym księstwie. Innymi słowy: jeśli nawet słowa *Kroniki Wielkopolskiej* o panowaniu książąt śląskich nad górną Nysą zasługują na wiarę, to i tak

wchodzi tu w grę jedynie krótkie, tymczasowe władanie. Oprócz enigmatycznej wzmianki *Kroniki Wielkopolskiej* brak innych świadectw sprawowania władzy nad górną Nysą przez władców polskich, podczas gdy rządy królów czeskich oraz biskupów miśnieńskich w Zagoździe pozostawiły ślady w dokumentach z lat 1186, 1228, 1234, 1241, 1242 itd. (od 1234 poświadczają one także władzę czeską w okręgu zgorzeleckim).

Z niewiadomych przyczyn J. Nalepa wielką wagę przykłada do treści papieskiej bulli protekcyjnej dla biskupstwa wrocławskiego z 1155 roku. W bulli tej granice diecezji zostały opisane poprzez wyliczenie przygranicznych grodów kasztelańskich Zachodni kraniec biskupstwa wyznacza gród *Godivice*. Autor kunsztownie dowodzi, że chodzi tu o miejscowość Goda w zachodnim Milsku, nie wiedząc najwyraźniej, że udowodniono to już przed nim. Wartość dowodowa przytaczanej bulli dla sytuacji XII w. okazuje się bardzo mała, skoro krajem budziszyńskim rządził wtedy Konrad Wettin, a Zgorzelcem i Zytawą zapewne Przemyslidzi, poświadczeni w tej roli i w pierwszej połowie XII w., i później w stuleciu XIII, podczas gdy o rządach polskich (śląskich) nad górną Nysą nie mówi wprost żadne źródło (por. wyżej). Jest zrozumiałe, że jeśli już pełnomocnicy biskupa wrocławskiego wystarali się z wielkim trudem o bullę protekcyjną, to pewnie nie zapomnieli umieścić w projekcie tego dokumentu (którym była suplika do papieża) wszelkich ziem, które kiedykolwiek należały do diecezji- "na wszelki wypadek". Dlatego właśnie w bulli znalazł się Grodziec Gołęszycki, chociaż od lat 30-tych XI w. władali w nim Czesi. Milsko i Łużyce odpadły od Polski także w tym okresie, możemy więc sądzić, że bulla z 1155 r. odbija stan z czasów Bolesława Chrobrego i Mieszka U, a nie Bolesława IV Kędzierzawego.

Argumenty przytoczone przez J. Nalepę z pewnością nie wystarczają, by dowieść trwałej władzy polskiej nad górną Nysą poza okresem lat 1002-1031. Bez tego zaś trudno mówić o etnicznej polskości tych ziem we wcześniejszym średniowieczu, gdy podstawy narodów europejskich dopiero się kształtowały- właśnie pod wpływem granic politycznych. Bezpiecznie można natomiast mówić o podobnym do polszczyzny języku słowiańskim tych ziem. Wielką zasługą prof. Nalepy jest właśnie udowodnienie, że mowa najdawniejszych mieszkańców Zagozdu była relatywnie najbardziej podobna do języka polskiego, a nie górnołużyckiego ani czeskiego. Przy okazji obalony został mit najstarszej polsko-górnołużyckiej granicy językowej na Bobrze i Kwisie. Autor wykazał również bardzo przekonująco, że ten mit opierał się na bardzo wątplych podstawach.

Za stosunkowo najbardziej prawdopodobną hipotezę historyczną J. Nalepy wypada uznać datowanie wpływów polskich nad Nysą przed r. 1002. Późniejsze niż lata 30-te XI w. władztwo polskie w Zgorzelcu i Żytawie przy obecnym stanie badań wciąż wydaje się nieprawdopodobne. Skądinąd problemy podniesione przez Autora nadal wymagają wyjaśnienia. Czy i na ile podobieństwa językowe Śląska i Zagozdu wynikają z wzajemnych powiązań tych ziem? Skąd wzięła się w Kronice Wielkopolskiej wiadomość o Żytawie i Zgorzelcu? Jak miała się kwestia władania nad Nysą do meandrów polityki na pograniczu polsko- czesko-niemieckim? Te i inne pytania, do których zadawania skłania lektura książki J. Nalepy, wciąż czekają na odpowiedź.